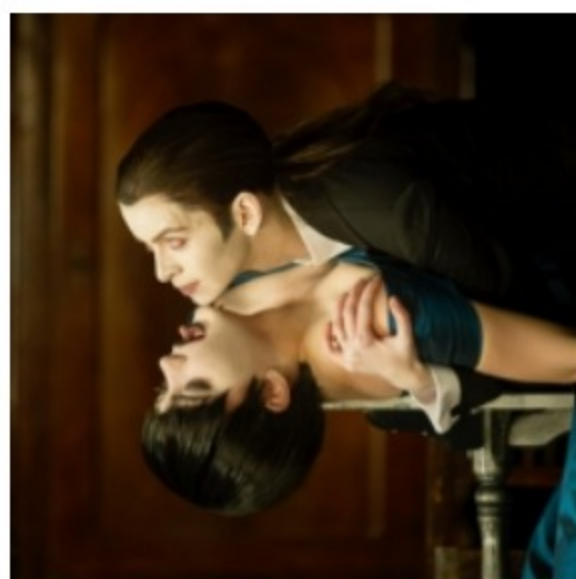


Rozum i upiory

Dziewice i męzatki, reż. Janusz Wiśniewski, Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie

ALEKSANDRA
REMBOWSKA

Lubię to! 46



Fot. Bartek Warzecha

Teatr Janusza Wiśniewskiego zawsze miał swoich gorących zwolenników, jak i zdecydowanych przeciwników. Rzadko pozostawiał widzów obojętnymi. To teatr formy, plastycznego skrótu, psychologiczny, z udziałem aktorów „nakręconych” niczym lalki i uruchomionych na scenie przez reżysera. Ruch ten bywa wysoce wystylizowany, niekiedy przypominając pracę maszyny – zatrzymywanej nieoczekiwanie – jak w stopklatce filmu niemego, gdzie także powtórzenie, retardacja, przyspieszenie są dozwolone.

Estetyka tego świata przywodzi na myśl niektóre cechy teatru ekspresjonistycznego – jaskrawą mimikę, ostre, kanciaste ruchy, dramatyczny gest, patos, siłę wyrazu, podkreślające indywidualność artysty. Także rozluźnienie sensu i logiki przebiegu akcji. Język teatru Janusza Wiśniewskiego daje się rozpoznać z daleka, a sukcesy odnoszone przez lata w kraju i za granicą potwierdzają tylko, że do czynienia mamy z twórcą wyjątkowym.

Późna komedia Moliera, *Uczone białogłowy*, pomyślana przez dramaturgów jako satyra na ówczesne czasy i kąśliwy głos w rozważaniach na temat edukacji i wychowania kobiet, choć może się to wydać nieoczywiste na pierwszy rzut oka, dostarcza materiału na autorską parafrazę Wiśniewskiego.

W przedstawieniu pt. *Dziewice i męzatki* reżyser wykorzystuje „do swoich celów” kreślone przez autora *Pociesznych wykwintni* typy postaci, które Molier przeniósł zresztą z tejże komedii do *Uczonych białogłowy* i dopełnił wiele lat później. Podkreśla marionetkowość figur, jak choćby Chryzala (wywiedzionego z Goldoniego – Marian Opania) – „szemranego” pantoflarza, podporządkowanego żonie (Filaminta – Ewa Telega), komicznego w swych gniewach, wątpliwościach, zdradach i innych małych grzeszkach. Naukowa i literacka obsesja kulturowana w domu Filaminty powoduje, że ogarnięte nią kobiety tracą kontakt z rzeczywistością. Stają się karykaturami samych siebie, wykrzywionymi portretami przeintelektualizowanych, filozofujących salonowych *femmes fatales* i feministek zarazem, o rysach zgoła męskich. Rodzaj wypowiedzi zawarty w komedii Moliera, szyderczej i bezlitosnej, staje się, by tak rzec, wodą na młyn Janusza Wiśniewskiego. W proponowanym kształcie świata idzie on rzecz jasna dalej, niż przewidział to Molier, wyciska tekst jak gąbkę, odrzucając wszelkie psychologizmy, realizm charakterów i relacji rodzinnych, także tych, które łączą domowników z gośćmi: Klitandrem (zalotnikiem – Małgorzata Mikołajczak), Trysotnym (literatem – Dariusz Wnuk), Wadiusem (uczonym – Tadeusz Borowski). Przy czym trzech ostatnich czyni osobami dramatu, biesami o zamienionej płci, nawiedzającymi nie tyle dom Chryzala, co umysły i dusze jego mieszkańców. Wiśniewski bawi się formą, czystym rysunkiem postaci, jej ustawieniem względem partnera.

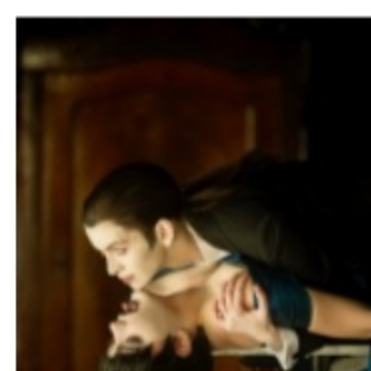
Wolna od „uczoności” pozostaje jedynie czarna służąca Marcyna (Dorota Nowakowska), reprezentująca „ludowy” zdrowy rozsądek. Kobiety, w większości uwiedzione (Armanda – Olga Sarzyńska, Henryka – Katarzyna Ucherska, Beliza – Magdalena Schejbal), pod wodzą Filaminty, zafascynowane wiedzą i elokwencją Pięknego Uwodziciela, Poety Gotyckiego i Pisarki Ezoterycznej upodabniają się do piekielnych demonów. Zautomatyzowane ruchy w tanecznych, rytmicznych układach w takt hipnotyzującej muzyki, nienaturalne pozycje deformujące ciała, a do tego recytowane, wbrew zapisanym w nich intencjom, wierszowane kwestie składają się na obraz bohaterów sztucznych, rodem z sennych, surrealistycznych wizji. Ukryci pod maskami charakterystyki – podkrążonych oczu, trupich policzków, pociągniętych czarną szminką ust – biorą udział w groteskowym *dance macabre*, w którym regularnie pojawia się także Śmierć (niegdyś Julien, służący Wadiusa – Henryk Łapiński) – Prałat Piekła.

Paradoksalnie jednak dzięki nadanej sztuczności i przerysowaniu płynące ze sceny przesłanie staje się prawdziwe i wiarygodne. Więcej, aktualne. Spektakl Wiśniewskiego wpisuje się bowiem, niczym zjadliwy komentarz, w dyskurs genderowy, tożsamościowy, *queerowy* i jaki tylko chcecie... Niezależnie od tego, czy i w jakim stopniu temat budzi dzisiaj kontrowersje i emocje. Teatr Wiśniewskiego staje się uniwersalny – odpowiada swojej epoce, a jednocześnie wykracza poza granice wąskiego kontekstu.

28-12-2015

GALERIA ZDJĘĆ

DZIEWICE I MĘZATKI, REŻ. JANUSZ WIŚNIEWSKI, TEATR ATENEUM IM. STEFANA JARACZA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza w Warszawie

Molier

Dziewice i męzatki

przekład: Tadeusz Boy-Zeleński

inscenizacja: Janusz Wiśniewski

muzyka: Jerzy Satanowski

choreografia: Emil Wesolowski

TAGI: [Molier](#), [Janusz Wiśniewski](#), [Warszawa](#), [Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza](#),

Udostępnij

Lubię to! 46

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem. wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



dario | 2016-02-25 21:51:36

Cytuj

sztuka bardzo dobra aktorzy grali bardzo sugestywnie, ale PAN Marian był klasą sam dla siebie